

Prof. dr hab. Bogdan Mazan
Zakład Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski
na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego

Łódź 7 V 2018

UNIwersytet Warszawski
WYDZIAŁ POLONISTYKI
wpłynęło dnia 15.05.2018

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Katarzyny Lesicz-Stanisławskiej *Drogi od naturalizmu. Proza Adolfa Dygasińskiego*

Adolf Dygasiński nie jest autorem nieznanym badaczom literatury pozytywizmu i Młodej Polski, choć wystarczająco dużo napisał, by znalazły się dzieła niespenetrowane dotąd dociekliwie. Otwartą pozostaje kwestia łączenia twórcy z naturalizmem, gdy w świetle nowszych badań kluczowe pojęcie staje się rozciągliwe, zapowiadając niespodzianki. Istotny kłopot może być z przypisaniem właściwej roli Dygasińskiemu, usytuowanemu w centrum i na wyłomie naturalizmu, wyzyskującemu plazmatyczność głównego pojęcia, by jego orbitę przekroczyć i do nas się zbliżyć na różnych ścieżkach, chłopskich i szlacheckich oraz ewentualnie innych, proszących się o własną nazwę. Tego rodzaju nielekki ciężar poznawczy, z przyległościami – jak widać z całej treści przedłożonej rozprawy – podjęła Doktorantka.

Dysertacja liczy 329 stron. Składa się ze *Wstępu*, trzech rozczłonkowanych rozdziałów niemałej, ale porównywalnej objętości, co dobrze świadczy o sproblematyzowaniu zjawisk i kompozycji treści, oraz *Zakończenia* i bogatej *Bibliografii* – tutaj na s. 299 w opisie pracy Marii Konopnickiej brakuje tytułu, a na s. 328 w opisie pracy Aleksandra Świętochowskiego warto byłoby dodać, np. w nawiasie kwadratowym, datę pierwodruku.

Rozprawa zawiera kilka dobrze dobranych ilustracji (s. 151, 286, 289). Szkoda, że nie zostały zaanonsowane w *Spisie treści*. Wyrazem ukształtowanej etycznej postawy młodej badaczki jest wskazanie własnej publikacji (s. 60, przypis 220), która po rozwinięciu i modyfikacji została wykorzystana. *Zakończenie* jest przykładem dobrej zneutralizowanej rekapitulacji, budowanej na podstawie zsyntetyzowaniu wniosków, obserwacji cząstkowych (licznych i konkretnych) i zakończeń poszczególnych rozdziałów. *Résumé* stanowi zatem syntezę syntez.

We *Wstępie* Doktorantka określiła założenia, cele i uwarunkowania rozprawy, rozliczając się ze stanem badań nad kategorią naturalizmu i odnośnym ujęciem dokonań Dygasińskiego. Przyjęła za podstawę szeroką wersję rozumienia pojęcia „naturalizm”, niezawężoną do opisu prądu literackiego. Potraktowała naturalizm jako „wyzwanie” stojące przed Dygasińskim (s. 11), uprawniające twórcę – niejako awansem została od razu wprowadzona nowa

perspektywa – do inspirowania przemian w literaturze, np. modyfikowania wzorców realistycznych. Dygasiński miał się odtąd jawić jako naturalista otwarty na doświadczenia nowoczesności, nieustanny eksperymentator w materii nie tylko naturalistycznej. Doktorantka zaplanowała, że uwidoczni ciągle poszerzanie przez twórcę naturalistycznej przestrzeni (np. w związkach z impresjonizmem, ekspresjonizmem oraz innych, najogólniej – z modernizmem), rekonstruując i interpretując „projekty literacko-kulturowe” Dygasińskiego, wyrażone w charakterystycznych dlań „językach” (s. 16). Śledząc dalej dysertację, dostrzega się wieloaspektowy potencjał pojęcia „przestrzeń”, celnie aplikowanego w różnych okolicznościach. Rezultatem dobrych i realizowanych założeń, uwidoczniających się w dookreślanych multiplikacjach terminu, stało się uwypuklenie perspektyw skupiających ważne kwestie, np. gdy wystąpiła przestrzeń: wiejska, wsi albo ludu; kultury ludowej; „wspólna” (s. 41), niedotknięta mitomaństwem, łącząca bohaterów *Właścicieli*; dostarczania rzetelnej wiedzy lub stająca się „nowym domem” (s. 81, 86); zebracza, wędrownych dziadów (s. 140, 182); otwarcia literatury wysokiej dla ludowego światopoglądu i upodmiotowienia wiejskiego bohatera; [tekstowa] zwierzęcych opowieści i fabuły bajkowej (s. 285-286); a także czasoprzestrzeń nieokreślona (s. 248) lub nadająca sens światu według antropologii naturalistycznej (s. 79).

Doktorantka zadeklarowała wyzyskanie narzędzi badawczych „różnego pochodzenia” (s. 21), a jako metodę badawczą „poetykę kulturową” (s. 23) i „perspektywę *close-reading*” (s. 24), pozwalającą – mimo wielorakich kontekstów – utrzymać w polu widzenia tekst podstawowy. Obie zapowiedzi, trzeba podkreślić, dobrze się w rozprawie potwierdzają.

Za podstawowy materiał literacki i paraliteracki, związany z twórczością Dygasińskiego, Doktorantka obrała artykuły publicystyczne, korespondencję prywatną i publicystyczną, nowele, powieści *Właściciele*, *W Swojczy*, *Na złamanie karku*, *Beldonek*, *Żywot Beldonka*, *Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy*, zbiór *Cudowne bajki* oraz „albertusy”.

Pod względem objętości tworzywo podmiotowe wybrzmiewa zrazu (na s. 26) – w relacji do olbrzymiego w danym zakresie dorobku pisarza – dość umiarkowanie lub zbyt selektywnie. Przypisanie tekstów do rozdziałów okazało się przecież nader trafne i owocne w konstruktywne rezultaty poznawcze. Trzeba zauważyć, że jeszcze więcej osobnych, wymienionych z tytułu, publikacji Dygasińskiego zostało uwzględnionych oraz pomieszczonych w bibliografii podmiotowej i przedmiotowej, choć nie wiadomo czemu rozdzielnie.

Konteksty globalne, szersze i szczegółowe, urozmaicone w rozprawie na miarę wysokiej pozycji twórcy oraz założonej skali probierczej (inspiracyjnej, naśladowczej, porównawczej), wskazują jego adwersarzy, adherentów, inspiratorów, autorów z różnych środowisk, faktycznych lub hipotetycznych naśladowców. Z pisarzy polskich są wśród nich m.in.: Maria Konopnicka, Władysław Reymont, Stanisław Witkiewicz, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, grupa „Wędrowca” przywoływana z namysłem, a także twórcy rozległej potraktowani: Wacław Sieroszewski, Jan Grabowski. Na analogicznej zasadzie pojawili się też, dobrze pod wieloma względami reprezentowani – gdyby chciało się na dalszą część recenzji zachować zasłużone superlatywne epitety pod adresem Doktorantki – autorzy obcy, np. interesująco i szerzej został zaprezentowany Karol Darwin (s. 71-78).

Nie nasuwa się większa, poza okazjonalną, potrzeba przybliżania treści rozprawy. Na uwypuklenie zasługują raczej cechy warsztatowe i szczególne; miejsca najbardziej przyciągające uwagę oraz niekwestionowane rezultaty badawcze Doktorantki, wreszcie nasuwające się za sprawą nawet (pozornie) detali dość istotne problemy.

Autorka, deklarując skoncentrowanie analiz m.in. na wielorakim języku twórcy, postępowała bardzo konsekwentnie, rzetelnie i umiejętnie, w cząstkach wyodrębnionych i w miarę potrzeby przygodnie, np. zauważając, jedynie na podstawie stylizacji albertusów, również obecność mowy ezopowej (s. 51). Przy takiego spostrzeżenia można było zwrócić uwagę na pojedyncze niebłahe leksemy. W odosobnieniu niewiele znaczące, ale wymowne jako ilustracja zarówno trwałych zamiarów Dygasińskiego, jak i nieubłaganej konieczności, którą próbował przezwyciężyć. Zebrane układają się w charakterystyczne ciągi już na początku dysertacji – poprzez słowa: *krajowy*, *swojski*, *rodzimy*. Niektóre bowiem pisarskie ujęcia Dygasińskiego były wymuszone przez cenzurę. Podobnie jak najwybitniejsi i pośledni twórcy z pokolenia używał słów zastępczych wobec z reguły niedozwolonych. Na nieliczne przypadki taryfy ulgowej dla użycia leksemów: *Polska*, *polski*, zwykle automatycznie rugowanych przez urząd, pracowały wtedy wziętki, tj. łapówki, albo sława zagraniczna, np. Henryka Sienkiewicza, formalnie poddanego Imperium Rosyjskiego. Wymienione zamienniki leksykalne, ażeby nie było niedomówień, mieściły się najdalej znaczeniowo i uczuciowo wobec zdarzających się dzisiaj w wypowiedzi publicznej, a tchnących choćby bezwiednie obcością, sformułowań typu: *w tym kraju*. Wspomniany asekuracyjny zapis był zaś konieczny, gdy chodziło o skonkretyzowany program reform lub doniosły projekt. Dlatego Dygasiński pisał artykuły o *pracy krajowej*. Niezmiernie rzadko mógł stwierdzić, że adresuje przekaz do Polski i Polaków. W rozprawie bodaj jedynie w trzech cytatach, pośród wielu przytoczeń z pism Dygasińskiego,

potrzebnych i ważnych, za co należy się osobna pochwała dla Doktorantki za dobrą dokumentację literacką, pojawiają zabraniane wtedy słowa, ale w kontekście niezbyt przychylnym, kiedy Dygasiński stwierdza: „To, co się nazywa Polak, nie jest zbadane dotąd jako egzemplarz zoologiczny, stosownie do swoich własności psychicznych i fizycznych, czyli pod względem antropologicznym” (s. 32) albo gdy pisze o charakterystycznym pociągu Polaków do alkoholu (s. 66) oraz sponiewieranych Polakach-emigrantach i Polsce słabej cywilizacyjnie, która „w Brazylii od razu znika” (s. 70). Znamienne nacechowanie wypowiedzi, nawet zdania, mogło zadecydować o cenzorskim przyzwoleniu.

Do słów w rozprawie kluczowych: *stereotyp*, *schemat* itp., oznaczających wyjściową perspektywę modernizującą Dygasińskiego – „od naturalizmu” – oraz stosowne nakierowanie uwagi Autorki, obrastających w rozprawie treścią najbardziej inwencyjną, warto odnieść się osobno. Rozrachunek ze stereotypami nie jest łatwy. Na określonym poziomie refleksji dają bowiem czasem złudne poczucie pewności. Tymczasem Doktorantka bardzo dobrze pod względem merytorycznym zrealizowała zaplanowane, w istocie rewizjonistyczne (w rozumieniu szlachetnym) przedsięwzięcie; na modłę nienatrętnie nowoczesną, z estymą wobec tradycji historycznej i tak samo – choć niebezskrytycznie – wobec zastanego dorobku badawczego. Pokazała, że Dygasiński wykorzystywał niekiedy szablony mentalne, ale częściej przełamывał elementy wiedzy powszechnej, np. demitologizując mit Brazylii jako kraju nieledwie utopijnego. Dowodliwie uzmysłowiła – poprzez dokumentację literacką, analizę i interpretację – odnowiony poznawczo kierunek rozważań nad naturalizmem, przełamujący zastane stereotypy. Dzięki źródłowym kontekstom i postawie innowacyjnej, otwartej na naszą współczesność, ukazała nawrotną przydatność pojęcia, niewyłącznie w odniesieniu do dzieła Dygasińskiego. Może ono bowiem, reanimowane do literaturoznawczego życia, służyć innym badaczom wobec twórców etykietowanych jako naturaliści. W rezultacie zdobyte poznawcze rozprawy są niemałe, na dodatek – jak się okazuje – ze znaczącymi przyległościami.

Wiedząc, co dalej napiszę o osiągnięciach Doktorantki, skłaniałbym się do uznania dysertacji za wyróżniającą, gdyby nie zawahanie. Na tle nowatorskich rozstrzygnięć i supozycji merytorycznych, niedosyt, dający się usunąć, gdyby rozprawa została skierowana do druku, budzi miejscami dykcja, zwłaszcza w określonym aspekcie.

Poprawność językowo-stylistyczna na ogół nie wywołuje zastrzeżeń. Pomniejsze wyjątki dotyczą nieznaczących uchybień w stylu i pisowni. Niezbyt fortunate lub niepoprawne są zapisy: *wypowiedział swój głos*, s. 50; *języka literackiego jako takiego*, s. 110; *bazować*, s. 180, 277; *istnienie tekstu*, s. 118; *mieć miejsce*, s. 103, 125, 136, 212, 217, 225, 226, 255, 280;

prezentatywniejszy, s. 156; *wiodący*, s. 150, 166, 171 – to rusycyzm; *poddawać w wątpliwość*, s. 71, 90, ale jest forma poprawna – *podawać w wątpliwość*, s. 74, 189. Zdarzają się usterki w interpunkcji (nadmiar lub niedostatek w przestankowaniu) oraz kapryśne literówki. Jest też trochę uchybień edytorskich: nieodróżnicowanie cudzysłowu w przytoczeniach; nieuwspółcześnienie pisowni w cytacie, s. 167: *To też* [w znaczeniu: więc]; dywiz zamiast półpauzy lub myślnika; zbyteczne powtarzanie imion, zwłaszcza Dygasińskiego, lub ich brak, np. Herbert Spencer i Hipolit Taine mają imiona dopiero na kolejnej z wymienionych tu stron (s. 93-94).

Na pytanie, za co najwięcej cenię dysertację, na pierwszym miejscu wskazałbym pieczołowitą i niestrudzoną pracę myśli, o docenienie której upomniała się również – i słusznie – Doktorantka dla Dygasińskiego. Miłość dla dobrej i sprawnej roboty badawczej cierpliwa jest, ale sądzę, że mniej byłaby wystawiona na szwank, gdyby Doktorantka ograniczyła, szczególnie na niektórych stronicach (np.: s. 110-113; 232-233) liczbę lubianych zaimków. Na szczęście solenny dyskurs nie doznaje większego uszczerbku za sprawą tych mniej proszonych lub niepotrzebnych gości, np. zastępujących gromadnie orzeczenie (dotyczy zaimka „to”), w ogóle pleniących się. W rozprawie zaimki nie wytlumiają jednak myśli, jedynie upraszczają lub spowalniają dykcję. Przy podobnej naprawczej okazji ograniczyłbym liczbę lubianych (wnioskuję z częstotliwości w całej rozprawie lub okresowej), a niewiele mówiących ujęć: *pewien, co więcej, co prawda, swoisty*. Powtarzane tracą wyrazistość.

Z mniej częstotliwych nawiązań aniżeli do przestrzeni, interesujące są w rozprawie pierwiastki pierwotności (zob. s. 128, 199, 222, 226, 259, 266). Intrygowały również innych pisarzy. Można było więc dodać, że zdecydowanie ożywiło daną kwestię, także dla kontrowersji, studium *Poeta jako człowiek pierwotny* (1896) Świętochowskiego, któremu zdawało się, że „wyrażenia Słowackiego o duszy [...] napisał genialny Irokez”.

Niekwestionowane osiągnięcia naukowe rozprawy zawierają się w udokumentowanych wszechstronnie ustaleniach. Chodzi zwłaszcza o usytuowanie twórczości Dygasińskiego z jednej strony na twardym naturalistycznym podglebiu (nie bez racji Doktorantka przywołuje sukcesywnie dookreślany „światopogląd naturalistyczny” twórcy, z właściwymi postulatami poznania i prawdy), a z drugiej – wskazującej na przełamywanie stereotypów związanych z kluczowym pojęciem. Obeszło się w tym przedmiocie bez kontradycji, a uwidoczniło w dociekliwym spojrzeniu szczególnie na środowisko wiejskie, wybornie twórcy znane od strony potrzeb. Zareagował rozgałęzionym programem reformującym, społecznym i dydaktycznym, ostro diagnozując, wykorzystując wielojęzycznie nowoczesne ludoznawstwo, zdobycze nauki (psychologii, antropologii), tekstowe mikroświaty fantazji i cudowności skryształizowane w

bajce/baśni literackiej, otwartej zarówno na macierzysty folklor, jak i literaturę obcą. Nowocześnie też reinterpretował historię i tradycję w duchu prospektywnym, optymalnie przydatnym dla myślenia i działania na teraz i przyszłościowego. Zapadają w pamięć bezpardonowe konteksty wypowiedzi Dygasińskiego, np. z aspirującym do skrzydlatych słów zdaniem: „Patriotyzm historyczny wcale nie dowodzi, że istniejemy, przeciwnie – on świadczy jedynie, że byliśmy” (s. 34). Zapewne było bolesne dla zachowawców konserwujących może nie to, na co było wówczas większe lub inne społeczne zapotrzebowanie, zarazem jednak – jak się zdaje – nieogłędne w warunkach braku niepodległości. Tu widziałbym zasadniczą kolizję, na którą nie tylko Dygasiński, jako reformator, w pokoleniu się wystawiał.

Doktorantka, śledząc uformowaną na naturalistycznej kanwie wrażliwość Dygasińskiego, wykazała więcej niż starania autora, by pobudzić empatię czytelnika (zob. s. 295), bo szczególny aktywizm, gdy empatia (współodczuwanie) – jak współcześnie nieraz się dowodzi – bywa mniej efektywna niż bardziej konstruktywne w niesieniu pomocy współczucie. Dostrzegła u twórcy nieuleganie skrajnemu pesymizmowi, hołubionemu zwykle przez konsekwentnych naturalistów, wreszcie jego uśmiech, humor i bajkowy optymizm, czego standardowa poetyka naturalizmu nie przewidywała. Pod maską żartu lub ironii kryło się zaś w pismach Dygasińskiego głębsze znaczenie (zob. s. 49).

W ostatnim zdaniu dysertacji Doktorantka skupiła ważne i pomniejsze dowiedzione treści programów, wreszcie wnioski z modernizujących i modernistycznych zamysłów i praktyk literackich Dygasińskiego, w budowanym na podstawie naturalistycznej projekcie antropologicznym kultury i literatury narodowej oraz człowieka współczesnego, usytuowanym w kręgu wielorakich przemian XIX i XX wieku. Konkluzja współbrzmi, najogólniej i docelowo, z rezultatami niektórych znaczących prac naukowych, odniesionych z reguły do innych zjawisk i twórców, a opublikowanych niedawno w środowisku warszawskim. Wielokrotnie zresztą są one przywoływane w rozprawie. Przecież zaprezentowany przez Doktorantkę materiał dokumentacyjny oraz analityczno-interpretacyjny, wzmocniony niebezskrytycznym własnym dyskursem i wnioskowaniem, jest nie do przecenienia.

Dysertacja dotyczy twórcy wybitnego, ważnego nieokazjonalnie na dziś, niestety czasem w pracach badawczych petryfikowanego dogodną formułą naturalisty. Jakby nie wiadomo czemu Dygasiński spoglądał również gdzie indziej, w (za)światy egzystencjalne i transcendentne (zob. np. s. 39, 99, 241 273, 279) albo w światy tekstowe mogące wybrzmieć treścią nieznaną z dorobku naturalizmu. Okazując się – co wynika niejednokrotnie z rozprawy – twórcą nowoczesnym, prawdziwym nowatorem, pisarzem przekraczającym teraźniejszość

w stylu i duchu już zapomnianym przez wielu autorów z pozytywistycznego pokolenia, obciążonych braniem z naturalizmu defetyzmem, poczuciem zmarginalizowania życia i rozmaitych niedostatków. Nie ma w takich dociekaniach i ustaleniach Doktorantki ahistoryzmu, a jest pokorna badawcza nieustępliwość, „niesprzeczna”, gdy przetestowała warsztatowo na przykładzie utworów Dygasińskiego również wspomniane określenie. Leksem ów był nawet punktowo potrzebny (zob. s. 280) do natychmiastowej reakcji, neutralizującej sprzeczność. Jak ukazuje rozprawa, Dygasiński jedynie przygodnie bywał niekonsekwentny (zob. s. 102). Natomiast nie unikał kolizji, gdy podejmował niełatwe tematy i zadania, np. godząc wiedzę przyrodniczą z doktryną chrześcijańską (s. 168), nowoczesną psychologię dziecka z dydaktyką czy aplikując w bajkach „trudną szczerłość” (s. 251). Wykorzystywał bowiem „nieoczywiste możliwości” (s. 227), niekoniecznie odpowiadające założeniom naturalizmu.

Niejeden pojęciowy paradoks został więc w rozprawie przewyciężony, chciałoby się rzec – przez obie strony występujące w głównych rolach. Nie zerwała się naprężona struna naturalisty idącego samowładnie od naturalizmu czy raczej wykorzystującego niespożytkowany dotąd potencjał nader pojemnej naturalistycznej ikony. A po stronie badawczej scjencja nie została poświęcona dla paradoksu, przed czym na poły żartobliwie przestrzegał onegdaj, jak w przykazaniu, nestor humanistyki (H. Markiewicz, *Dekalog badacza literatury*, w: *Zabawy literackie*, wyd. II, Kraków 1998).

Warta jest uznania nieustanna praca warsztatu badawczego Doktorantki, wymierna w rezultaty, nawet w detalach, np. w szerszym pochyleniu się nad onomastyką literacką (zob. s. 142-146). Małym słowem chciałoby się tu powiedzieć dużo więcej.

Rozprawa dowiodła, że konsekwentnie przez twórcę realizowany wielowymiarowy i kształtowany na różnych poziomach program „pracy krajowej”, na miarę możliwości zabezpieczony przed cenzurą, miał charakter tożsamościowy i narodowościowy, w treści i języku, zróżnicowanym w opisie naturalistycznym, także stylizowanym całościowo. Uwzględnił perspektywę i zdolności poznawcze różnych odbiorców, również dziecięcych; czasem kontaktował się z nimi bardziej wprost, zwrotami do czytelnika i poprzez figury asercji, które uważnie odnotowała Doktorantka, zaznaczając odpowiednie funkcje rzeczników autorskich w tekście: porte-parole i alter ego. Odnawiał skostniałe gatunkowe formy, np. obrazka. Łączył – na ogół niesprzecznie – tradycję z wiedzą nowoczesną, ludowość jako wartość samoistną z uniwersaliami. Dygasiński dobrze się zatem zaprezentował się w przydanych rozprawą rolach: wymagającego pisarza, niekonwencjonalnego naturalisty, postępowego pedagoga, badacza scjentyisty, humanisty, miłośnika zwierząt.

Doktoranta osiągnęła zamierzone cele badawcze, znaczące. Przejrzyście rozplanowana, konsekwentnie realizowana i konstruktywna praca myśli wniosła do zasadniczej sprawy istotne ustalenia i poszerzenia-perspektywy, dając pośrednio sygnał, że warto w zakresie naturalizmu wznawiać argumentacyjny spór. Rozprawa rzuciła też nowe światło na twórczość pisarza ważnego nie tylko dla podjętej problematyki. W odniesieniu do rozpatrywanych tekstów Dygasińskiego powstały szkice monograficzne z zarysowującą się sugestią, że owe utwory mogłyby zainteresować dzisiejszego odbiorcę. Wystarczy spojrzeć na odpowiednie treści przewodnie i rekapitulujące rozprawy oraz miejsca skupienia, skoncentrowane zarówno na podstawowych wymiarach, jak i znaczących detalach dzieła literackiego. Rozwidlona prezentacja objęła m.in: odnośne stany badań (także kulturowych), pierwszoplanowych i wymownych drugorzędnych bohaterów, ważne motywy, miejsca wspólne, sferę języka, folkloru i obyczaju, nawet drobne tematyczne cząstki, jak np.: postać/motyw wędrownego dziada proszalnego (typowego bądź modelowego dla fizjologii określonego środowiska), motyw muchy (bynajmniej niebanalny, gdy w bajce czytamy: „każdy ideał ma swoją muchę”, s. 277) czy króla Ćwiczka. Ostatni z wymienionych został wprowadzie przybliżony jedynie w przypisie (s. 251), ale cząstki rozprawy pod kreską nie są z reguły standardowymi suterrenami tekstu. Topiczne zbiory Autorki rzeczywiście zaciekawiają, choć są oczywiście otwarte. Zapraszają do ewentualnych dopełnień, zwłaszcza z literatury epok bliskich Dygasińskiemu. Można więc dodać, że król Ćwiczek pojawił się wspaniale – służąc baśniowo i dygresyjnie kolekcjonerstwu słów oraz refleksji ezopowej – w poemacie *Imagina* Konopnickiej.

Być może jeszcze za mało powiedziano, patrząc na rozgałęziony i obszerny dorobek Dygasińskiego, by uznać przepatrzone przez Doktorantkę odłam pisarskiego dzieła za zjawisko osobne. Dużej samodzielności, wprost oryginalności oraz umotywowanej i rzutkiej siły przekonywania, w poetyce i poglądach nie tylko naturalistycznej, nie sposób jednak – za sprawą przedłożonej rozprawy – autorowi odmówić. Nie budzi większych obiekcji, choć skłania do dyskusji, jak w przypadku każdego wartościowego dokonania, wszechstronna dociekliwość Doktorantki. Wnosi bowiem sprawny warsztat badawczy, erudycję dobrze sfunkcjonalizowaną, doprawdy interesujące treści, również kulturowe, oraz istotne nowe walory poznawcze. W rezultacie poszerza wiedzę ogólniejszą i spersonalizowaną – w relacji do naturalizmu i twórcy nietuzinkowego. Tak się w rozprawie wielokroć okazuje.

Dlatego z uznaniem dla dobrze wykonanej roboty wnioskuję o dopuszczenie mgr Katarzyny Lesicz-Stanisławskiej do dalszego etapu przewodu doktorskiego.

Bożena Mezeł